

# Biernacki, Andrzej

---

## "Organizacja i funkcjonowanie studenckiego ruchu naukowego", Józef Dziechciarz, Jerzy Godula, Warszawa 1974 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 20/3-4, 578-580

---

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



na notatkach przedwcześnie zmarłego R. Symonowicza. Przynajmniej nieco uwagi należało poświęcić Stefanowi Kreutzowi, autorowi napisanego wspólnie ze Stanisławem Zarębą studium krystalografii opartej na podstawach matematycznych. Trzeba było także zamieścić biogramy M. Raciborskiego i W. Szafera — osób szczególnie zasłużonych w Polsce dla badań paleobotanicznych.

Oczywiście — są to nieliczne zaledwie uwagi uważnego czytelnika. Autor zapewne książki dla takich czytelników nie przeznaczał, adresując ją raczej do uczniów szkół podstawowych. Ale czy przynajmniej część młodzieży w wielu przypadkach nie jest lepiej zorientowana od niego w problematyce? Z całą pewnością autor nie docenia potencjalnych odbiorców swojej książki. Być może, że nie przejmą się oni niewłaściwymi rycinami (np. M. Limanowskiego i K. Tołwińskiego), ale to, iż myśli filozoficzne (z geologicznymi) Leonardo da Vinci drukowane były w Polsce trzykrotnie w wydaniach książkowych, to przecież wie wielu.

W okresie międzywojennym Tadeusz Burakowski w „Wiadomościach Literackich” prowadził specjalną rubrykę satyryczną. Publikował w niej omówienia niskonakładowych książek wydawanych przez autorów, których powołaniem było pisanie bez specjalnej kontroli treści. Lektura tych książek logicznie myślącemu czytelnikowi dostarczała sporo uciechy. Szkodliwość społeczna tego typu produkcji pisarskiej była żadna wobec 50—100 egzemplarzowego nakładu. Myślę, iż należy żałować, że renomowane wydawnictwo publikuje w przeszło 30 000 nakładzie książki, które dezorientują szeroki krąg odbiorców.

Zbigniew Wójcik

Józef Dziechciarz, Jerzy Goduła: *Organizacja i funkcjonowanie studenckiego ruchu naukowego*. Warszawa 1974 ss. 128. Nakładem Zarządu Głównego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich.

Ożywa w zmienionych i zmieniających się formach ruch studenckich kół naukowych. Wyrazem tych tendencji chce być wymieniona książka Józefa Dziechciarza i Jerzego Goduli.

Historia studenckich kół naukowych w uniwersytetach polskich jest w publikacji potraktowana wrywkowo, w rozdziale wstępnym, mówiącym o początkach tego typu organizacji studenckich; miejsce pierwsze przypada Towarzystwu Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego (w roku 1871). Że zakładanie w tamtym okresie kół naukowych w uniwersytetach krakowskim i lwowskim zbiega się z ogólną liberalizacją stosunków w krajach spod berła Franciszka Józefa, że wtedy to w całej Europie ożywają różne uczone towarzystwa, w Krakowie zaś powstaje Akademia Umiejętności — sprawy te autorów książki interesują mało i związek wielu faktów zostawiają oni na boku. Historię bowiem przemierzają krokiem szparkim, tak im spieszo do współczesności. W dawnych kołach naukowych widzą szacownych przodków, których potomstwem są studenckie towarzystwa naukowe w dwudziestoleciu międzywojennym, wnukami — koła naukowe, odżywające bujnie po II wojnie światowej; dalej — jak w anegdocie o starszym panu, który ujrzawszy prawnuka zadumał się, iż prawdę mówiąc jest to już bardzo daleki krewny.

Prawnukowie są zresztą w stosunku do swoich przodków sprawiedliwi. Zwracają na przykład uwagę, że aż po rok 1949 koła naukowe korzystały z dużej autonomii i miały wiele praw wydawniczych, z których dobrze umiały korzystać, przygotowując potrzebne skrypty. Charakterystyka dalszych losów studenckich organizacji samorządowych jest wymowna. Wraz ze zmianami politycznymi

i przekształceniami całego życia akademickiego na przełomie lat 1949/1950 — radykalnej reformie podlegają również koła naukowe. Autorzy cytują artykuł, chyba miarodajny, podpisany przez pracownika Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, Helenę Romańską: „...ruch naukowy — oceniając ogólnie — zamarł”. („Życie Szkoły Wyższej” 1957 nr 9 s. 50). Pewną żywotność zachowało niemal jedynie Koło Polonistów w uniwersytecie im. Kopernika w Toruniu. (Dodajmy, iż koło to zostało opisane w powieści Wróbla *Inauguracja*, gdzie pod przejrzystym nazwiskiem fikcyjnej postaci można odnaleźć karykaturalny portret profesora Konrada Górskiego).

Potem, po siedmiu latach chudych, całość opieki organizacyjnej nad kołami naukowymi przejęło Zrzeszenie Studentów Polskich. Wśród nowych metod działalności — do roku 1965 — „utrwaliła się i upowszechniła — jak powiadają autorzy — forma obozu naukowo-badawczego”. Następuje coraz większa koordynacja kół naukowych w całym kraju. „Tradycyjny referat — piszą autorzy — oparty na literaturze i własnych przemyśleniach studenta, został wyparty przez opracowanie zawierające wyniki badań empirycznych, prowadzonych na obozach naukowo-badawczych”. Wzrosła znacznie ilość kół naukowych w wyższych szkołach rolniczych, duże znaczenie mają koła ekonomii politycznej, koła historyków pracują zazwyczaj nad tematami bliskimi współczesności; powstało wiele kół w nowej dziedzinie: nauk politycznych; początek — 1968, w 1974 działało już kół 59.

Ustawodawstwo najnowsze stwarza ułatwienia w łączeniu pracy naukowej w kole studenckim z przebiegiem studiów, a nawet z zarobkowaniem studenta. Koło naukowe czy jego poszczególne członkowie mogą przyjmować płatne zlecenia na prace naukowo-techniczne, własne zaś prace student może zaliczyć naukowo jako przejściowe lub jako punkt wyjścia do pracy dyplomowej.

Jednym z założeń programowych studenckiego ruchu naukowego jest to, iż wedle obowiązujących dzisiaj norm winien się on „aktywnie włączyć do realizacji programu badań szkoły wyższej”. Nawiasem mówiąc jest to odejście od dawnych tradycji, kiedy to koła naukowe stwarzały ruch w nauce prekursorski (np. warszawskie Koło Polonistów przed 1939 r.). Ale autorzy publikacji są nastawieni realnie i praktycznie, wykładnię przepisu proponują następującą: „Uczelnie powinny umożliwić studenckiemu ruchowi naukowemu uczestnictwo w realizowanych przez nie badaniach”.

Ze słuszną ironią cytuje się w książce pewne socjologiczne opracowanie Komisji Nauki Rady Naczelnej ZSP z roku 1969, w którym powiedziano, że 1/3 najlepszych studentów „nie pracuje społecznie, ich działalność ogranicza się do pracy w kole naukowym”. Z faktów, których nie szczędzi omawiane opracowanie, wynika dość jasno, że koła naukowe konsekwentnie starają się opierać próbie ich biurokratyzowania i chcą zachować cechy dobrowolnych zrzeszeń oraz utrzymać — o ile się da — przywileje samorządowe.

Książka zawiera dodatek nazwany: *Liczby i Fakty*, opracowany przez autorów już wymienionych oraz Stanisława Szumskiego. Niektóre z tych liczb są charakterystyczne. I tak — pod względem liczebności kół naukowych (w okresie 1961—1972) uniwersytety dały się wyprzedzić akademiom medycznym i wyższym szkołom technicznym; natomiast utrzymały bezwzględną większość liczby członków (1972). Przy porównaniu liczby członków kół z liczbą studentów — aktywnością wyróżniają się wyższe szkoły pedagogiczne (1969, 1972). Z miast uniwersyteckich największą ruchliwość kół naukowych wykazuje Kraków. Widać dynamikę wzrostu, oczywiście w miastach, gdzie się tworzy nowe szkoły wyższe; w większych ośrodkach uniwersyteckich o dawnych tradycjach pomiędzy rokiem 1969 a 1972 zauważa się pewien regres.

W maju 1973 — po siedmiu numerach pisma wydanych na prawach jednodniówki, poczynając od 1971 r. — Zarząd Główny ZSP uzyskał prawo do własnego dwumiesięcznika pt. „Problemy Studenckiego Ruchu Naukowego”. Redaktorem został Jerzy Godula. Ufać należy, iż odtąd regularnie będziemy informowani o losach studenckich kół naukowych. A również — że przyjdzie kolej na systematyczne opracowania historyczne z tego zakresu. Mamy się przecież czym pochwalić; na razie w charakteryzowanej tu książce sprawy te zostały potraktowane przecież bardzo, ale to bardzo szkicowo.

*Andrzej Biernacki*